

PRZEMYSŁAW KACZMAREK

Uniwersytet Wrocławski

Era prawodawców czy era tłumaczy? O dylemacie wyboru roli interpretatora

1. Wprowadzenie

Prawie przed dziesięcioma laty Artur Kozak, przedstawiając sytuację, w jakiej znajduje się polska myśl teoretycznoprawna, pisał: „Polskie prawoznawstwo znalazło się tu w szczególnej sytuacji, jako że »ogólnokulturowa« zmiana paradygmatu intelektualnego nałożyła się na głębokie zmiany społeczne ostatniej dekady XX wieku. Pierwszym efektem tego stanu rzeczy było zaskoczenie i milczenie teorii (poza nielicznymi wyjątkami) w dyskusjach nad aksjologicznymi i filozoficznymi podstawami reformy polskiego systemu prawnego. Właściwie chyba dopiero od niedawna pojawiają się w naszej literaturze próby ukształtowania nowego paradygmatu teoretycznego, na tyle rozbudowane, że poddające się uogólnieniom”¹.

Przywołałem na początku naszych rozważań słowa Artura Kozaka, albowiem wydaje się, że postawioną w nich diagnozę o kształtowaniu się nowego paradygmatu można odczytywać w kontekście głoszonej przez Zygmunta Bauman'a myśli o końcu ery prawodawców i nadejściu ery tłumaczy. Kluczowe dla tego przejścia jest przeformułowanie roli intelektualisty². W erze prawodawców

¹ A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, Wrocław 2002, s. 17. Zob. także P. Jabłoński, *O postawie filozoficznej w polskiej ogólnej refleksji nad prawem*, [w:] *System prawny a porządek prawny*, red. O. Bogucki, S. Czepita, Szczecin 2008, s. 260–262. O zmianach „ogólnokulturowych” piszą m.in.: A. Szahaj, *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony (zamiast wstępu)*, [w:] *Filozofia i etyka interpretacji*, red. A.F. Kola, A. Szahaj, Kraków 2007, s. 7 nn.; A. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006, *passim*.

² Z. Bauman przez intelektualistę rozumie osobę zawodowo zajmującą się „szukaniem” sensu, jego ustalaniem. Wydaje się, że nie będzie z mojej strony nadużyciem, jeśli w niniejszym tekście na oznaczenie intelektualisty będę posługiwał się pojęciem interpretatora, tj. osoby ustalającej zna-

zakłada się, że jego celem jest budowanie obrazu rzeczywistości społecznej czy dokładniej — jej subrzeczywistości w kategoriach scjentyzmu, zakładającego wiarę w istnienie jakiegoś pewnego fundamentu poznania, z kolei w erze tłumaczy obraz intelektualisty jest zgoła odmienny. Jego poczucie pewności, ze względu na brak twardych podstaw działania, jest jakby „zranione” i z tego powodu wymaga przeformułowania³. Świadom kruchości zewnętrznych punktów widzenia, w których do tej pory upatrywał pewności swego działania, stawia sobie cele skromniejsze, aniżeli budowanie logocentrycznego obrazu rzeczywistości.

Niniejszy tekst nie aspiruje do podjęcia próby przedstawienia „obecności” obu wyróżnionych wyżej paradygmatów we współczesnej polskiej teorii prawa⁴. Jego zadanie jest znacznie skromniejsze. Zamierzam bowiem na przykładzie wyboru roli interpretatora ukazać rodzące się napięcie związane z przechodzeniem z ery prawodawców do ery tłumaczy. Przedstawienie tego napięcia i jego przyczyn nie jest jednak jedynym celem tego tekstu. W zamiarze finalnym podejmowane rozważania mają doprowadzić do stwierdzenia, że omawiany wybór roli interpretatora, w zasadzie, rozstrzyga kwestię pojmowania odpowiedzialności za „prawo”.

Realizując powyższe zadania, najpierw przedstawię, za Zygmuntem Baumanem, obraz interpretatora w erze prawodawców i tłumaczy. Następnie zatrzymam się na wyborze obrazu interpretatora w projekcie holizmu interpretacyjnego Marcina Matczaka. W przedstawionym niżej odczytaniu, zapewne tylko jednym z możliwych, projekt ten ilustruje odejście od założeń ery prawodawców, przy jednoczesnym nieprzyjęciu programu ery tłumaczy. Następnie przyjrę się poststrukturalistycznej koncepcji zaproponowanej przez Adama Sulikowskiego, która stanowi przykład przejścia na stronę „tłumaczy”. W jej świetle postaram się nakreślić jeden z możliwych sposobów odczytania tego przejścia, które, szerzej nieekspozowane przez autora, pozwala zilustrować myśl, że wybór roli interpretatora rozstrzyga kwestię odpowiedzialności za „prawo”. Na koniec zwrócę uwagę, że wybór ten powinien być podejmowany z uwzględnieniem zarówno wymogów instytucjonalnych (Marek Zirk-Sadowski), jak i społecznych (Zygmunt Ziemiński).

czenie przedmiotu poznania. W przypadku świata prawniczego przedmiotem tym może być tekst prawny. W artykule pod pojęciem prawodawcy i tłumacza „występuje” prawnik, zmienia się tylko na skutek przejścia z ery prawodawców na erę tłumaczy jego rola. Zmianę tę można rozpatrywać w kontekście przesunięcia akcentów z prawodawcy w znaczeniu ustawodawcy na tłumaczy w znaczeniu prawników.

³ Zob. G. Lubowicka, *Sumienie jako poświadczenie. Idea podmiotowości w filozofii Paula Ricoeura*, Wrocław 2000, rozdz. 1.

⁴ Czytelnika zainteresowanego tą kwestią odsyłam do pracy L. Morawskiego, *Co może dać nauce prawa postmodernizm?*, Toruń 2001, *passim*.

2. Obraz interpretatora w erze prawodawców i tłumaczy

Lech Morawski w pracy *Co może dać nauce prawa postmodernizm?* wskazuje na napięcie między dwoma programami badawczymi w nauce prawa. Jeden z nich określa jako modernistyczny, a drugi jako postmodernistyczny⁵. Oba te programy ujmuję jako suponujące odmienną wizję praktyki społecznej. „Modernistyczny obraz świata i zbudowane wokół niego teorie wychodzą z założenia, że świat jest spójny, uporządkowaną i zdeterminowaną całością, która podlega stałym prawidłowościom, które czynią procesy zachodzące w świecie przewidywalnymi, kalkulowalnymi i kontrolowalnymi”⁶.

Taki logocentryczny obraz świata zakłada, że społeczeństwo jest spójnym, jednolitym organizmem. Powyższej wizji przeciwstawia się postmodernistyczny projekt, który przyjmuje założenie o antylogocentrycznej i niedeterministycznej strukturze świata⁷. Porównując oba programy badawcze, Lech Morawski stwierdza: „dla modernisty świat i społeczeństwo to spójny, homogeniczny, uporządkowany i zdeterminowany układ, który podlega uniwersalnym zasadom i prawidłowościom. Dla postmodernisty przeciwnie, świat i społeczeństwo to układ zróżnicowany, heterogeniczny, w którym nie wszystko jest przewidywalne, a przypadek odgrywa ogromną rolę”⁸.

Wydaje się, że przywołane programy odpowiadają, przynajmniej w pewnym stopniu, kreślonym przez Zygmunta Baumana projektom ery prawodawców i ery tłumaczy i z tego też powodu przyjrzymy się im bliżej. Polski socjolog, stawiając pytanie o rolę intelektualisty, przez którego rozumie interpretatora rzeczywistości społecznej, głosi upadek ery prawodawców i nadejście ery tłumaczy. Kreślone przejście jest determinowane przekształceniami o charakterze społeczno-ekonomicznym⁹. Gdybyśmy chcieli dopytać o charakter tych zmian, o ich „profil”, to z pomocą przychodzi diagnoza Urlicha Becka o społeczeństwie ryzyka¹⁰. Wska-

⁵ *Ibidem*, *passim*, zwł., rozdz. 3, 4 i 5; *idem*, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2000, rozdz. 2.

⁶ L. Morawski, *Co może dać nauce prawa...*, s. 26.

⁷ *Ibidem*, s. 37.

⁸ L. Morawski, rozwijając tę myśl, pisze: „dla modernisty świat i społeczeństwo mają strukturę logocentryczną, podczas gdy dla postmodernisty zdecydowanie antylogocentryczną. [...] logocentrycznej idei świata i społeczeństwa odpowiada logocentryczna idea tekstu i odpowiednio — antylogocentryczna idea świata znajduje swój odpowiednik w antylogocentrycznej idei tekstu [...]”, zob. *Teoria prawodawcy racjonalnego a postmodernizm*, „Państwo i Prawo” 2000, nr 11, s. 30.

⁹ Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, red. nauk. przekładu M. Kempny, Warszawa 1988, s. 152.

¹⁰ U. Beck, *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Warszawa 2002. Z diagnozą U. Becka zgadza się Z. Bauman, choć w nieco odmienny sposób odpowiada

zuje ona, że obecne czasy charakteryzuje egzystencjalny niepokój jednostki. Jest on konsekwencją coraz większej nieprzewidywalności skutków podejmowanych działań przy jednoczesnej utracie poczucia bezpieczeństwa ontologicznego¹¹. Innymi słowy, przyczyn tego niepokoju można upatrywać w coraz mocniej utrwalającym się w świadomości społecznej przekonaniu o braku tzw. twardych punktów oparcia. Zdaniem Zygmunta Baumana fakt ten połączony z brakiem wiary w stabilność nowego porządku instytucjonalnego jest podstawową cechą ponowoczesności¹².

Taka diagnoza skłania do postawienia pytania o rolę społeczną intelektualisty-tłumacza, którą do tej pory definiowaliśmy jako budowanie poczucia pewności, sprawowanie władzy nad określonym obszarem rzeczywistości społecznej¹³. Jego zadaniem nie jest tworzenie rzeczywistości oparte na określonym centrum, ale tłumaczenie jej, wyjaśnianie społeczeństwu. Dlatego poszukiwanie ponadwspólnotowych podstaw sprawowania władzy nad społeczeństwem staje się bezcelowe¹⁴. W erze tłumaczy tak rozumiana rola społeczna, poszukująca wspólnych podstaw, znalazła się w centrum teorii, ale, jak zauważa Zygmunt Bauman, nie jako założenie wyjściowe, lecz problem. Stąd też, odpowiadając na pytanie o rolę społeczną, jaką ma realizować obecnie intelektualista, Bauman wskazuje na konieczność rozstania się z budowaniem „Wielkich Teorii”, których celem było legitymizowanie porządku, odkrycie prawdy itd. „Trwająca dwa wieki filozoficzna podróż ku pewności i poszukiwaniu uniwersalnych kryteriów doskonałości oraz »dobrego życia« nagle wydaje się zmarnowanym wysiłkiem”¹⁵. Reakcja na to, jak trafnie zauważa Bauman, może być różna. Z jednej strony, możliwe jest zakwestionowanie rzeczywistości przez ucieczkę w kolejną „wielką” narrację, z drugiej zaś odejście od postawy, która wpisuje się w erę prawodawców. Konsekwencją tego odejścia jest przyjęcie roli tłumacza. Charakteryzuje się ona tworzeniem cywilizowanej rozmowy w sytuacji permanentnego konfliktu wartości¹⁶. Słowem, stawiana przez Zygmunta Baumana diagnoza ujawnia proces odchodzenia od przedstawiania rzeczywistości społecznej jako spójnego, pełnego systemu, na rzecz strategii, która nakierowana jest na prawo do interpretowania. Strategię tę można odczytywać jako zakładającą, że znaczenie przedmiotowi nadaje interpre-

na pytanie dotyczące możliwości przezwyciężenia ryzyka, zob. Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 271–284.

¹¹ Z. Bauman, *Prawodawcy...*, s. 154.

¹² Z. Bauman (*Prawodawcy...*, s. 155) pisze: „I faktycznie — najbardziej znamioną cechą świadomości ery ponowoczesnej jest brak takowej wiary; jest on tym bardziej znamionny, że tak solidnie była ona obecna w samoświadomości ery nowoczesnej. Z perspektywy ponowoczesności epizod nowoczesności zdaje się być bardziej epoką pewności niż czymkolwiek innym. Jest tak, ponieważ najbardziej dominującym doświadczeniem ponowoczesności jest brak pewności siebie”.

¹³ *Ibidem*, s. 175.

¹⁴ *Ibidem*, s. 166–167.

¹⁵ *Ibidem*, s. 183.

¹⁶ *Ibidem*, s. 186.

tator¹⁷. Należy jednak dodać, że staje się on odpowiedzialny za przedstawione ustalenie, które podlega swego rodzaju weryfikacji w obrębie wspólnoty, w której funkcjonuje. Zdaniem Baumana oznacza to wzrost znaczenia roli intelektualisty, albowiem w erze tłumaczy tworzy się potrzeba „znalezienia kogoś, kto zaręczy za reguły, które kierowały odczytywaniem znaczeń i w ten sposób uczyni tę interpretację zasadną i autorytatywną; potrzeba kogoś, kto odsieje tłumaczenia dobre od złych”¹⁸. Z twierdzenia tego możemy wyprowadzić następujący wniosek. Mimo że poznanie znaczenia nie polega na odtworzeniu przez zastosowanie odpowiedniego wzorca, to jego ustalenie nie zakłada relatywizmu. Jest ono bowiem rezultatem społecznej mediacji w obrębie danej wspólnoty interpretacyjnej. Pojęcie wspólnoty nie zdejmuje jednak z interpretatora odpowiedzialności. Jest tak dlatego, ponieważ w procesie interpretacji odrzuca się założenie o istnieniu twardych punktów oparcia. Znaczenie tekstu nie jest dane, a jego ustalenie jest zadaniem, za które odpowiedzialny jest interpretator. Odpowiedzialność za wybór decyzji i jej treść, jak stwierdza Bauman, jest cechą ery tłumaczy¹⁹. Zakłada ona, że wraz z zakresem wolności wyboru rośnie poczucie odpowiedzialności. Stąd też, jak pisał Józef Tischner, realny staje się problem udźwignięcia ciężaru wolności. Zauważmy bowiem, że odpowiedzialność, która spoczywa na interpretatorze, suponuje wolność. Tylko wtedy, gdy uznamy dyskrekcję interpretatora wobec czynników zewnętrznych, możliwe staje się twierdzenie o jego odpowiedzialności. I dlatego w końcowej części pracy: *Prawodawcy i tłumacze* Zygmunt Bauman zdaje się wskazywać, że wybór jednej z postaw, tłumacza czy prawodawcy, można rozpatrywać jako problem moralny, wiążący się z wzięciem odpowiedzialności bądź też ucieczką od niej²⁰.

Podążając za Baumanem, można powiedzieć, że „wolność od wolności” jest kuszącym wyborem moralnym, ponieważ zwalnia z odpowiedzialności²¹. Zatem, o ile dla ery prawodawców słowem kluczem staje się budowanie poczucia pewności na determinancie zewnętrznym, który zwalnia interpretatora z podejmowania decyzji, o tyle dla ery tłumaczy słowem tym staje się niepokój związany z ponoszeniem odpowiedzialności za dokonywany wybór²².

¹⁷ *Ibidem*, s. 255.

¹⁸ *Ibidem*, s. 255.

¹⁹ *Ibidem*, s. 266.

²⁰ *Ibidem*, s. 272. Myśl ta towarzyszy autorowi również w innych pracach, w jednej z nich zauważa: „Gwałtownie potrzebujemy odpowiedzialności, kiedy się jej nam odmawia, ale z chwilą, gdy zostanie nam zwrócona, zaczyna się nam wydawać ponad siły. Odtąd tęsknimy za tym, co wcześniej nas oburzało: za autorytetem silniejszym niż my sami; kimś, komu moglibyśmy ufać i komu musielibyśmy być posłuszni; kimś, kto gwarantowałby trafność naszych wyborów, a tym samym dzielił z nami przynajmniej »nadwyżkę« odpowiedzialności”, zob. Z. Bauman, *Etyka...*, s. 30; *idem*, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 86.

²¹ Z. Bauman, *Wolność*, przeł. J. Tokarska-Bakir, Kraków 1995, s. 65.

²² Efektem przyjęcia przez interpretatora roli tłumacza jest, zdaniem Z. Baumana, ponowne odkrycie hermeneutyki i zainteresowanie neopragmatyzmem, zob. Z. Bauman, *Prawodawcy...*, s. 187, 256.

Na podstawie powyższych uwag spróbujemy dokonać krótkiej charakterystyki obu programów, stawiając pytanie o przyjmowany w nich obraz intelektualisty i jego zadanie. Wydaje się, że w erze prawodawców jego rolą jest legitymizacja praktyki społecznej. Jest ona dokonywana na podstawie przyjętego twardego punktu oparcia, do którego dostosowanie się suponuje właściwe postępowanie. Odminną rolę wyznacza intelektualistę program ery tłumaczy. W jej świetle nie jest on już wychowankiem danej instytucji, którego zadaniem jest jej uprawnianie. W zamian staje się odpowiedzialny za jej obraz; tłumaczy, wyjaśnia jej działanie obserwatorom zewnętrznym. Wzrasta więc jego odpowiedzialność, bo nie może skryć się za żadnym twardym punktem oparcia. Staje się użytkownikiem struktury instytucjonalnej, od którego wymaga się dokonywania wyboru. Mówiąc wprost, stan niepokoju, wzmacniany poczuciem odpowiedzialności a stan pewności, którego źródłem jest „mechaniczne” dostosowywanie się do zastanych imperatywów instytucjonalnych, ujawnia odpowiednio obraz interpretatora w erze tłumaczy i erze prawodawców²³. Możemy zatem powiedzieć, że diagnoza o przejściu z ery prawodawców do ery tłumaczy swym przedmiotem dotyczy zmiany zadań interpretatora. Jego rola, w erze tłumaczy, nie sprowadza się już do podtrzymywania logocentrycznego obrazu rzeczywistości przez odwołanie się do twardej podstawy, do której dostosowanie się zwalnia z odpowiedzialności za dokonany wybór i treść decyzji. Stąd też możemy powiedzieć, że w erze tłumaczy wzrasta rola interpretatora. Wydaje się, że takie przesłanie towarzyszy stawianej przez Zygmunta Baumana diagnozie o upadku ery prawodawców i nadejściu ery tłumaczy.

3. Wybór roli interpretatora jako dylemat moralny

Wydaje się, że przyjęcie w prawoznawstwie obrazu interpretatora, jaki zakłada się w erze tłumaczy, może budzić niepokój związany z rozstaniem się z programem, który legitymizuje praktykę prawniczą i pozwala na odparcie zarzutu o dyskrejonalnej władzy prawniczej. Przykładem ilustrującym ten niepokój jest

²³ Wydaje się, że, nie odwołując się do zarysowanej wyżej perspektywy, dylemat ten, na przykładzie trzech modeli wykładni prawa, przedstawia M. Smolak (*Legalizm a polityczne problemy sądowej wykładni prawa*, [w:] *Prawoznawstwo a praktyka stosowania prawa*, red. nauk. Z. Tobor, współred. I. Bogucka, Katowice 2002, s. 167–168). Model odpowiednio: heteronomiczny, autonomiczny, refleksyjny można bowiem odczytać jako ilustrację trzech obrazów interpretatora, w których jego rola sprowadza się do: a) dostosowania do istniejącej reguły, b) działania niezależnie od niej, c) wyboru między dwoma wyróżnionymi rolami. Czytelnika zainteresowanego tą kwestią odsyłam również do rozważań J. Wróblewskiego (*Zagadnienia teorii i wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 180–187) na temat trzech obrazów sędziego, w których: a) jest on ustami ustawy, b) jest on współtwórcą norm prawa obowiązującego, c) łączy elementy dwóch pozostałych konstrukcji.

dla mnie projekt holizmu interpretacyjnego Marcina Matczaka²⁴. Autor, przeciwstawiając się roli interpretatora jako tzw. ust ustawy, jednocześnie — z całą stanowczością — broni holizmu interpretacyjnego przed odczytywaniem, które wpisywałoby projekt w założenia ideologii swobodnej decyzji sądowej²⁵. Z tego powodu stwierdza: „Pierwszy z możliwych zarzutów pod adresem holizmu interpretacyjnego opiera się na twierdzeniu, że podejście to, ze względu na odejście od litery prawa (rozumianej w sposób formalistyczny), zwiększy nieprzewidywalność decyzji sądowych i doprowadzi do niespójności i braku stabilizacji w orzecznictwie. Drugi to zarzut niekontrolowanego wzrostu władzy dyskrejonalnej prawników, w szczególności sędziów, którzy, w myśl podejścia holistycznego, będą mogli korzystać z bardzo szerokiego wachlarza przesłanek interpretacyjnych”²⁶.

Projekt holizmu interpretacyjnego przedstawiony przez Marcina Matczaka odczytuję jako przejaw głębokiej troski o legitymizację praktyki prawniczej, zachowanie pewności prawa, przewidywalność decyzji sądowej przy jednoczesnym odejściu od obrazu prawnika wpisującego się w sylogistyczny model stosowania prawa. Ceną za tę troskę, jak postaram się dowieść, jest dbałość o to, aby nie wykonać kroku, który zbliżałby zakładany obraz interpretatora do tego, jaki przyjmuje się w ideologii swobodnej decyzji sądowej. Staranność ta jest symptomatyczna dla poszczególnych elementów budujących projekt holizmu interpretacyjnego jako strategii stosowania prawa. Na niektóre z nich zwrócę uwagę w poniższych rozważaniach.

Wskazaną wyżej troskę dostrzegam już na poziomie deklarowanego celu publikacji *Summa Iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*: „Celem niniejszej pracy jest krytyka koncepcji stosowania prawa, nazywanej formalizmem, która, najogólniej rzecz ujmując, polega na stosowaniu prawa ściśle według zapisów tekstu prawnego”²⁷. Następnie autor wskazuje, że zamierza przedstawić

²⁴ M. Matczak (*Summa Iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*, Warszawa 2007, s. 182) pisze, że „holizm interpretacyjny jest podejściem do interpretacji prawa, które: 1) zakłada nieoczywistość (niesylogistyczność) i wysoki poziom skomplikowania procesu interpretacji, związany z wielością i różnorodnością poszczególnych komunikatów składających się na prawo, 2) postuluje maksymalizację przesłanek interpretacyjnych stosowanych w procesie ustalania znaczenia tekstu prawnego, 3) podkreśla podstawową rolę standardów i zasad ogólnych (zawartych w konstytucjach i aktach prawa ponadnarodowego oraz w kodeksach) w procesie ustalania znaczenia danego komunikatu prawnego”.

²⁵ Na temat ideologii związanej i swobodnej decyzji sądowej, biorąc pod uwagę wyłaniający się z nich obraz stosowania prawa, wyczerpująco pisze J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1988, rozdz. 12 i 13.

²⁶ M. Matczak (*op. cit.*, s. 200) wymienia jeszcze trzeci możliwy zarzut pod adresem holizmu interpretacyjnego: „Trzeci wreszcie możliwy zarzut dotyczy naruszenia przez holizm autonomii prawa, ze względu na rzekome niekontrolowane wprowadzenie do systemu prawa elementów innych porządków normatywnych, takich jak moralność czy polityka”. Podjęcie rozważań nad twierdzeniem, że prawo jest systemem normatywnym, który można oddzielić od innych systemów, takich jak polityka i moralność, zasługuje na osobne opracowanie.

²⁷ *Ibidem*, s. 9.

propozycję stosowania prawa, która „jest oparta na analizie semantycznej tekstu prawnego, zapewnia przewidywalność i stabilność w stosowaniu prawa oraz ogranicza wpływ indywidualnych preferencji osoby decydującej na kształt rozstrzygnięcia (ogranicza prawniczą dyskrecjonalność)”²⁸.

Z tak zarysowanego zamiaru badawczego można wyprowadzić wniosek, że holizm interpretacyjny przeciwstawia się formalizmowi, który charakteryzuje: 1) przekonanie o sylogistyczności procesu stosowania prawa, tj. uznanie, że stosowanie prawa jest czynnością mechaniczną, polegającą na przejściu od przesłanek do wniosku, 2) redukcjonizm przesłanek interpretacyjnych, co sprowadza się do stosowania językowego znaczenia tekstu prawnego, 3) związanie prawnika tekstem prawnym²⁹. Z przedstawionych założeń, charakterystycznych dla podejścia formalistycznego, wyłania się obraz interpretatora związanego, w procesie stosowania prawnego, „tekstem prawnym”. Dookreślając ten obraz, można powiedzieć, że rolą interpretatora jest dostosowanie do zastanych reguł postępowania, które nie tworzą przestrzeni dla sfery dyskrejji. W tym znaczeniu podjęcie decyzji jest wytworem owej reguły, której zastosowanie nie wymaga czynności indywidualnej, albowiem ta byłaby już wyrazem dyskrejji.

Możemy zatem powiedzieć, że wolność interpretatora sprowadza się do dostosowania do zastanej reguły. Taki obraz interpretatora wyłania się z krytykowanej przez Marcina Matczaka strategii formalistycznej. Autor, przeciwstawiając się jej, przedstawia alternatywne podejście do prawa, które określa, jak już wspomniałem, mianem holizmu interpretacyjnego. Strategia ta oparta jest na tezie antysylogistycznej i antyredukcjonistycznej, ale jednocześnie, zdaniem Matczaka, ogranicza ona swobodę interpretacyjną prawnika oraz zapewnia przewidywalność decyzji interpretacyjnych. Jednym z założeń, mających za zadanie zapewnić postulowany obraz, jest odczytywanie znaczenia tekstu prawnego z perspektywy ewolucyjnej. Zakłada ona, że znaczenie tekstu ulega zmianie w horyzoncie czasowym. Dlatego ustalenie znaczenia nie jest wyznaczane przez autora tekstu, ale koncentruje się „na jego słowach i praktyce językowej wspólnoty komunikacyjnej, w której tekst został stworzony i jest interpretowany, oraz na rzeczywistości, do której tekst ten się odnosi”³⁰.

Jeśli trafnie odczytuję myśl Marcina Matczaka, to prezentowane podejście nie zakłada, że jego rezultatem będzie jedno prawidłowe rozstrzygnięcie. Może się pojawić przed interpretatorem „pytanie o to, którą praktykę językową i którą rzeczywistość pozajęzykową, do której tekst odnosi, wybrać”³¹. Dla odpowiedzi na pytanie o zakładany w holizmie interpretacyjnym obraz interpretatora, wskazany moment wyboru, a dokładniej sposób, w jaki zostanie podjęta decyzja, jest

²⁸ *Ibidem* (szerzej rozdz. 1, zwł. s. 64–70).

²⁹ M. Matczak (*op. cit.*, s. 15) przedstawia katalog cech wspólnych dla koncepcji formalistycznych.

³⁰ *Ibidem*, s. 136.

³¹ *Ibidem*.

istotny. Jeśli bowiem uznamy, że wybór ten jest dokonywany na podstawie tekstu prawnego bądź imperatywów instytucjonalnych, tj. kultury prawnej, to osiągniemy zakładaną przez Matczaka pewność, ale za cenę zmarginalizowania roli interpretatora. Nie stanie się tak, jeśli przyjmiemy brak wyznacznika zewnętrznego względem podmiotu, który determinuje sposób wyboru. W takiej sytuacji wydaje się, że jesteśmy już jednak tylko krok od ideologii swobodnej decyzji sądowej. Zapobiega temu uczynienie, przez Marcina Matczaka, centralnym punktem rozważań pojęcie wspólnoty komunikacyjnej i w jej strukturze instytucjonalnej usytuowanie obrazu interpretatora³². Stanowisko to, na semantycznym poziomie analizy języka prawnego, ilustruje przyjęcie twierdzenia, że ustalanie znaczenia wyrażen tekstu prawnego polega na badaniu sposobów użycia danych terminów we wspólnocie komunikacyjnej³³. W ten sposób można uwzględnić: „czasowość prawa (traktowanego jako zbiór wypowiedzi językowych) oraz jego uwikłanie w kulturę i tradycję”³⁴.

Prezentowana metoda, odchodząc od założenia o „obiektywnym” znaczeniu pojęć, które jest zakodowane w tekście prawnym, zwraca więc uwagę na kontekstowy i konwencjonalny ich charakter, który jest ustalany w ramach wspólnoty komunikacyjnej. W tej sytuacji uznanie pojęcia wspólnoty komunikacyjnej za podstawę działalności interpretacyjnej wydaje się nie budzić wątpliwości. Mimo to spróbujmy dalej dopytać o sposób podejmowania przez interpretatora decyzji w sytuacji zarysowanego wyżej wyboru. Sposobność taką daje syntaktyczna i pragmatyczno-językowa analiza języka prawnego, jaką przedstawia Marcin Matczak³⁵. Autor, kreśląc założenia o wielokanałowości, diachroniczności i hierarchiczności komunikacji poprzez prawo, wskazuje, że interpretacja nie może się opierać na sylogistyczności i redukcjonizmie przesłanek interpretacyjnych ze względu na niejasność tekstu prawnego³⁶. Stanowisko to ilustruje m.in. metafora tygla. Obrazuje ona proces scalania przepisów prawnych, będących wytworem

³² M. Matczak (*op. cit.*, 141) pisze: „formalistyczne podejście do interpretacji i stosowania prawa opiera się na tradycyjnym ujęciu semantyki, którego głównym założeniem jest skupienie się na osobie używającej języka, jej myślach i zachowaniu. Podejście to nie docenia wagi kontekstu, w jakim używa się języka, a w szczególności wagi praktyki wspólnoty językowej, do której należy mówiący”.

³³ *Ibidem*, s. 143–145. Autor stwierdza (s. 145) m.in.: „Koncepcja semantyki Kripkego [...] przenosi zatem punkt ciężkości semantyki z intencji odizolowanej od społeczeństwa jednostki na sposób posługiwania się nazwą przez wspólnotę komunikacyjną”.

³⁴ *Ibidem*, s. 157.

³⁵ *Ibidem*, rozdz. 5.

³⁶ Wskazują na to słowa M. Matczaka (*op. cit.*, s. 179): „Wszystkie te czynniki powodują, że proces stosowania prawa wymaga od interpretatora nie lada wysiłku intelektualnego, zmierzającego do pogodzenia rozmaitych czynników wpływających na kształt ostatecznego rozstrzygnięcia. Wszystkie te czynniki ulegają stopieniu w pojęciu prawodawcy idealnego, co do którego interpretator kontrfaktycznie zakłada, że posługuje się on jednolitym syntaktycznie, czasowo i hierarchicznie językiem oraz że posiada jeden cel i jedną intencję”.

prawodawców realnych, w normę prawną przez prawodawcę idealnego. Oddajmy głos Matczakowi: „tworzenie prawa przez prawodawców realnych przypomina wrzucanie przez różne osoby (obrazują one właśnie prawodawców realnych) złotych przedmiotów (które odzwierciedlają przepisy prawne) do wielkiego tygla, w którym przedmioty te zostają stopione (tygiel symbolizuje prawodawcę doskonałego) [...]. Po stopieniu wrzuconych przedmiotów osoba stojąca u dołu tygla (symbolizująca podmiot stosujący prawo) odkręca kurek, pobiera z niego określoną masę stopionego złota i formuje nowy, złoty przedmiot, który symbolizuje normę prawną, znajdującą zastosowanie do danego przypadku”³⁷.

Z przedstawionej metafory można zrekonstruować obraz interpretatora jako osoby tworzącej normę prawną. Myśl ta wydaje się również wynikać z rozważań Marcina Matczaka na temat nadużycia prawa czy szerzej instrumentalizacji reguł o charakterze formalnym. Autor, podejmując w tym zakresie namysł, przyjmuje stanowisko, że zapobiec temu zjawisku może nieformalistyczne podejście, które polega na uwzględnieniu zasad prawnych, intencji (dobrej wiary) działającego podmiotu lub ustaleniu osiągniętego rezultatu na skutek dokonanej czynności. Uwzględnienie wymienionych czynników, wydawać by się mogło, suponuje przyjęcie strategii interpretacyjnej, której celem jest stworzenie przestrzeni dla dokonywania oceny³⁸. Gdybyśmy przyjęli przedstawione odczytanie, to przed interpretatorem pojawiłyby się do rozwiązania dylematy natury aksjologicznej. Wydaje się jednak, że w holizmie interpretacyjnym interpretatorowi nie stawia się takiego zadania. Zauważmy bowiem, że Matczak, odpierając możliwe zarzuty pod adresem własnego projektu, z całą stanowczością stwierdza, że: 1) prawo jest niezależnym od moralności systemem normatywnym, 2) odejście od obrazu interpretatora jako „ust ustawy” nie oznacza zwiększenia jego dyskrekcji. Broniąc tego stanowiska, uznaje, jeśli trafnie odczytuję myśl autora, że prawnik związany jest imperatywami instytucjonalnymi. Będąc członkiem wspólnoty komunikacyjnej, stosuje się do zastanej struktury instytucjonalnej i to ona ogranicza jego działalność, jak i wyznacza moralność³⁹. Przyjęcie takiego stanowiska pozwala na

³⁷ *Ibidem*, s. 169.

³⁸ Zob. opracowania: M. Matczak, *Formalność prawa a formalizm w jego sądowym stosowaniu*, „Przegląd Sądowy” 2007, nr 4, zwł. s. 31–32, oraz *idem*, *Nadużycie kompetencji. Zarys problemu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, z. 1, zwł. s. 29–30. Szerzej na ten temat w drugim rozdziale pracy M. Matczaka *Summa Iniuria...* (s. 109–110), w której autor stwierdza, że „we współczesnych porządkach prawnych widoczne jest dążenie do kontrolowania, czy formalnie poprawne czynności prawne nie stanowią nadużycia lub zinstrumentalizowania czynności prawnych. [...] Kontrolowanie to jest możliwe tylko, gdy formalność reguł i pewność obrotu prawnego, której formalność ta służy, są przewyżczone przez wymogi o charakterze nieformalnym, niedookreślonym, pozostawiającym miejsce na partykularną ocenę”.

³⁹ M. Matczak (*Summa Iniuria...*, s. 207) pisze: „dojrzałe ograniczenie dyskrecyjnej władzy prawników umożliwia tylko tzw. jurscentryczny model praktyki prawniczej, w którym dyskrecyjna władza prawnika limitowana jest przez kulturę prawną, w jakiej on funkcjonuje. Model jurscentryczny da się przełożyć na język analizy prowadzonej za pomocą semantyki K-P i zało-

odparcie zarzutu o władzy prawniczej, a jednocześnie zapobiega możliwości odczytywania roli interpretatora jako osoby odpowiadającej za dokonywany wybór. Najpełniej myśl tę ilustruje metafora strażnika, w której interpretator porównany jest do pracownika ochrony budynków. Jego rola sprowadza się do postępowania według obowiązującego w kulturze wzorca działania — jest on tylko ich odbiorcą.

Jeśli na podstawie metafory strażnika miałbym czytać metaforę tygla, to formułowanie normy prawnej należałoby porównać do zadania strażnika, które nosi znamiona techniczności: „pracownik ochrony zobowiązany jest obchodzić chroniony obiekt, przykładając w ściśle określonych miejscach kartę magnetyczną do elektronicznego czujnika”⁴⁰. Takie ujęcie, budujące obraz interpretatora jako osoby związanej imperatywami instytucjonalnymi, niemającej znacznego wpływu na ich kształt, wydaje się bliskie myśli Marcina Matczaka. Nie ukrywam jednak, że w świetle słów autora: „Na wskazaną [...] wielość znaczeń tekstu prawnego w czasie nałożyliśmy obecnie wielość komunikatów prawnych, ich zróżnicowanie pod względem czasu nadania oraz różną pozycję w hierarchii systemu prawa. Wszystkie te czynniki powodują, że proces stosowania prawa wymaga od interpretatora nie lada wysiłku intelektualnego, zmierzającego do pogodzenia rozmaitych czynników wpływających na kształt ostatecznego rozstrzygnięcia”, czy deklarowanej postawy „mającej swe źródło w hermeneutyce filozoficznej”⁴¹, można by próbować budować odmienny obraz prawnika. Tak się jednak nie dzieje.

Wylaniający się z holizmu interpretacyjnego obraz interpretatora odczytuje jako wybór, którego rozstrzygnięcie zostało podyktowane troską o legitymizację praktyki prawniczej jako wiedzy eksperckiej. Z tego też powodu w projekcie Marcina Matczaka, jakby powiedział Artur Kozak, prawo nie jest bytem okazjonalnym, lecz trwałą strukturą instytucjonalną, która stanowi rzeczywistość *sui generis*⁴².

Odmienne, niż zaprezentowane, rozstrzygnięcia dokonuje Adam Sulikowski. Autor w artykule *Trzy filary nowoczesnego logosu sądownia i ich postmodernistyczna krytyka* prezentację stanowiska rozpoczyna od przedstawienia tytułowych filarów sądownia⁴³. Zakładają one, że sędzia (interpretator) w swoim działaniu jest związany racjonalnym prawem, które oferuje mu wiedzę pewną, spójną — słowem twardy punkt odniesienia. Takie uznanie wyposaża interpretatora w poczucie pewności działania, albowiem jego rolą staje się dostosowanie do zastanej reguły, która może być wytworem prawodawcy bądź też struktury instytucjonalnej. Bez

żenia o wielokanałowości, diachroniczności i hierarchiczności komunikacji przez prawo, a więc na założenia holizmu interpretacyjnego”.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 210.

⁴¹ *Ibidem*, odpowiednio s. 179 oraz 28.

⁴² A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, do druku przygotował M. Pichlak, wstępem opatrzył A. Bator, Wrocław 2010, s. 156.

⁴³ A. Sulikowski, *Trzy filary nowoczesnego logosu sądownia i ich postmodernistyczna krytyka*, [w:] *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*, red. M. Błachut, Wrocław 2007, s. 218.

względem na źródło pochodzenia zakłada się, że miarą odpowiedzialności interpretatora jest postępowanie według zastanych reguł. Takiemu obrazowi interpretatora przeciwstawia się Sulikowski. Stawiając pytanie o podstawność wymierzania przez prawników sprawiedliwości, wskazuje na Jacques'a Derridę jako autora, którego myśl koncentruje się wokół napięcia związanego ze stosowaniem ogólnej reguły do konkretnego przypadku⁴⁴. Napięcie to, zdaniem Adama Sulikowskiego, wyzwalać ma w interpretatorze wrażliwość na „Innego” — „tego, którego dominujące struktury usiłują ujarzmić”⁴⁵. Uwrażliwienie to wydaje się, że mogłoby prowadzić do budowania w interpretatorze poczucia odpowiedzialności za „prawo”. Kierunek ten nie zostaje jednak przez Sulikowskiego szerzej podjęty, być może dlatego, że jak sam deklaruje, bliższa jest mu postawa, którą określa mianem krytycznej⁴⁶. Charakteryzuje ją podejrzliwość względem struktur instytucjonalnych, a sprawowane przez nie rządy odczytywane są jako akt przemocy nad jednostką. Odwołując się do myśli Zygmunta Baumana, że królestwo rozumu oznacza panowanie jego rzeczników, Adam Sulikowski zdaje się zakładać, że w interpretację wpisana jest władza, panowanie nad znaczeniem tekstu⁴⁷. Prowadzenie to dla obserwatora zewnętrznego może być nawet niedostrzegalne. Stąd też celem postawy krytycznej staje się ujawnienie tego zjawiska, przyjęcie postawy

⁴⁴ A. Sulikowski (*Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności*, Wrocław 2008, s. 166) pisze: „Stosujący prawo musi odczuwać stałe napięcie pomiędzy zidentyfikowaną przez siebie normą prawną a poczuciem sprawiedliwości w konkretnej sprawie. Jeżeli mechanicznie zastosuje normę w myśl jej oryginalnego znaczenia, może stać się siewcą niesprawiedliwości, za sprawą którego rozpleni się przemoc ukryta w normie. Z drugiej strony, jeżeli bezwzględnie odrzuci normę, sprzeciwi się istocie idei prawa, które przecież domaga się urzeczywistnienia”.

⁴⁵ A. Sulikowski (*Współczesny paradygmat...*, s. 167–168), rozwijając tę myśl, stwierdza: „Tylko uwrażliwiony sędzia — dekonstruktor, świadom aporii, które musi napotykać, jest w stanie podejmować próby ochrony jednostek przed totalizmem modernistycznej racjonalności, służącej zawsze silniejszemu, a raczej temu, kto jest skuteczniejszy”.

⁴⁶ A. Sulikowski, *Konstytucjonalizm wobec ponowoczesności*, mpis, rozdz. 8 (przywołuję za zgodą autora). A. Sulikowskiemu bliska jest postawa krytyczna, którą rozumie jako: „Krytycyzm prawniczy opiera się na kilku aspektach podejrzliwości tak w stosunku do opowieści naukowej, jak i wobec rozmaitych konstrukcji orzeczniczych. Zakłada się po pierwsze, iż naukowe i orzecznicze »prawdy« są konstruktami społecznymi uwikłanymi w struktury władzy i dominacji; po drugie, iż dotychczasowe opowieści legitymizacyjne wobec prawa, sądownictwa, czy szerzej, praktyki prawniczej są fałszywe; po trzecie, że systemowość i wewnętrzna logika prawa są efektem podejrzanych operacji epistemologicznych dokonywanych przez praktykę na podstawie problematycznych przesądów, po czwarte, iż tzw. zasady konstytucyjne, zwłaszcza te nie wyrażone w tekstach normatywnych to projekcje zaangażowanych w filozoficzno-polityczne projekty postulatów możliwych grup i sił społecznych [...]. Podejście krytyczne zachęca do dekonstrukcji głównie przez badanie genealogii i uwikłań władczych milczących założeń i niekwestionowanych przesłanek doktrynalnych i dyskursywnych konstrukcji”.

⁴⁷ A. Sulikowski, *Współczesny paradygmat...*, s. 167.

podejrliwości wobec twierdzeń, starających się uogólniać zastaną rzeczywistość — poszukując w niej przemocy, opresji władzy nad jednostką⁴⁸.

Możemy zatem powiedzieć, że uwrażliwienie społeczne, którego domaga się Jacques Derrida, prowadzi Sulikowskiego do przyjęcia postawy krytycznej, w której odpowiedzialność interpretatora sprowadza się do odkrywania w konstrukcjach społecznych ukrytych struktur władzy i dominacji. „Podejście krytyczne zachęca do dekonstrukcji głównie przez badanie genealogii i uwikłań władczych milczących założeń i niekwestionowanych przesłanek doktrynalnych i dyskursywnych konstrukcji”⁴⁹. Nie jest to jedyny kierunek, jaki można wyprowadzić z pojęcia niepokoju wynikającego z zastosowania ogólnego „prawa” do konkretnego przypadku⁵⁰. W moim przekonaniu pozwala ono budować wezwanie etyczne, które suponuje u interpretatora poczucie odpowiedzialności za „prawo”. Wydaje się, że myśl ta prowadzi do uczynienia kluczową kwestią pytania o odpowiedzialność prawnika za „prawo”, które może być odczytywane na podstawie różnych tradycji filozoficznych⁵¹. Perspektywę tę przedstawia Marek Zirk-Sadowski, kreśląc trzy modele uczestniczenia prawnika w kulturze⁵². Modele te ilustrują, że wybór określonego obrazu interpretatora jednocześnie wyznacza sposób ujęcia kultury⁵³. Z tego powodu można powiedzieć, że wy-

⁴⁸ Wskazuje na to opowiedzenie się A. Sulikowskiego za ujęciem, jakie na temat roli teorii, myśli teoretycznej reprezentuje M. Foucault, zob. A. Sulikowski, *O ponowoczesnej teorii prawa*, [w:] *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. W poszukiwaniu podstaw prawa*, red. A. Sulikowski, Wrocław 2006, s. 250. Autor na pewne elementy o zdecydowanie konstruktywnym i programowym charakterze w poststrukturalizmie zwraca uwagę w pracy: *Współczesny paradygmat...*, rozdz. 5.

⁴⁹ A. Sulikowski, *Konstytucjonalizm...*, rozdz. 8.

⁵⁰ P. Dehnel (*Dekonstrukcja — rozumienie — interpretacja. Studia z filozofii współczesnej i nie tylko*, Kraków 2006, s. 277) w taki sposób pisze o rozważaniach J. Derridy nad „prawem”: „Aby móc być odpowiedzialną i sprawiedliwą, decyzja sędziego musi zostać podjęta zgodnie z regułą, a zarazem jakby obejść się bez niej, albowiem sędzia ma do czynienia z konkretną sytuacją, której nie daje się w żaden sposób logicznie wywieść ani z góry przewidzieć. Decyzja rodzi zawsze hermeneutyczny problem interpretacji, w pewnym sensie nierozwiązywalny, gdyż interpretacji nie można ustalić raz na zawsze, raczej musi być ona ciągle dokonywana na nowo”. Takie podejście wydaje się w pewien sposób bliskie Z. Bańkowskiemu, zob. *idem*, *W przestrzeni sądenia: sędzia i niepokój spotkania*, przeł. M. Pichlak, [w:] *Z zagadnień teorii filozofii prawa. Lokalny a uniwersalny charakter interpretacji prawniczej*, red. P. Kaczmarek, Wrocław 2009, s. 169 nn.

⁵¹ Niestety, ze względu na ograniczenia wynikające z ram artykułu, nie przedstawię szerzej sposobów czytania idei odpowiedzialności. Jeden z nich odwołujący się do tradycji uniwersalnej pragmatyki ilustruje P. Skuczyński, *Status etyki prawniczej*, Warszawa 2010, rozdz. 3.6.

⁵² M. Zirk-Sadowski (*Uczestniczenie prawników w kulturze*, „Państwo i Prawo” 2002, nr 9, s. 6) stwierdza: „zarysowany wyżej obraz wymiaru sprawiedliwości ujawnia w gruncie rzeczy istnienie w Polsce sporu o rolę prawnika w kulturze. Ten spór przejawia się głównie w różnych sposobach oceny odpowiedzialności prawnika za treść stosowanego prawa”.

⁵³ Myśl tę ilustrują prace M. Zirk-Sadowskiego: *Pozytywizm prawniczy a filozoficzna opozycja podmiotu i przedmiotu poznania*, [w:] *Studia z filozofii prawa*, red. J. Stelmach, Kraków 2001, s. 83 nn.; *Prawo a uczestniczenie w kulturze*, Łódź 1998, *passim*, zwł. rozdz. 3 i 5.

bór obrazu prawnika powinien uwzględniać czynnik instytucjonalny — jego potrzeby. Myśl tę wyprowadzam z twierdzenia Zirk-Sadowskiego, że jednym z podstawowych symptomów kryzysu wymiaru sprawiedliwości jest kryzys odpowiedzialności prawnika za treść stosowanego prawa⁵⁴. Zdaniem autora przyczyn tego kryzysu można upatrywać w przyjęciu pozytywistycznego modelu, natomiast możliwości wyjścia z niego w hermeneutycznym modelu uczestniczenia prawnika w kulturze⁵⁵.

Uwzględnienie uwarunkowań instytucjonalnych nie powinno być jednak jedynym czynnikiem mającym wpływ na wybór obrazu interpretatora. Zwraca na to szczególną uwagę Zygmunt Ziemiński, pisząc o zadaniach socjotechnicznych, jakie może spełniać prawoznawstwo, rozwiązując problemy dogmatyczne⁵⁶. Przypomnijmy, że, zdaniem Ziemińskiego, pierwsze z zadań socjotechnicznych polega na tym, aby na gruncie danej koncepcji źródeł prawa pozostawiać interpretatorowi luz decyzyjny, tak aby mógł on w procesie decyzyjnym ustalić normę odpowiadającą wyzwaniom „obowiązującego” systemu społecznego. Z kolei drugie zadanie polega na stworzeniu w odbiorze społecznym przekonania, „iż normy prawne utworzone są na podstawie przepisów prawnych w sposób niewątpliwy, niezależny od jakichś dowolności organu stosującego prawo”⁵⁷. Przyjęcie takiego obrazu ma sprzyjać wytwarzaniu w od-

⁵⁴ M. Zirk-Sadowski, *Uczestniczenie...*, s. 3, 6.

⁵⁵ M. Zirk-Sadowski, *Prawo...*, s. 43–44, 56.

⁵⁶ S. Wronkowska zwraca uwagę, że wpływ na prezentowane przez Z. Ziemińskiego myślenie o prawie miało przekonanie, że prawo jest mechanizmem mającym istotne znaczenie dla życia społecznego, zob. *Przedmowa*, [w:] *Z teorii i filozofii prawa Zygmunta Ziemińskiego*, red. S. Wronkowska, Warszawa 2007, s. X–XI. Na temat zadań socjotechnicznych Z. Ziemiński pisze w następujących pracach: *Socjologia prawa jako nauka prawa*, Warszawa-Poznań 1975, s. 52–58; *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 24–26; *Szkice z metodologii szczegółowych nauk prawnych*, Warszawa-Poznań 1983, s. 28–37. W ostatniej z wymienionych prac (s. 30–31) Z. Ziemiński zauważa: „Rozwiązywanie problemów dogmatycznych prawoznawstwa, co znaczy przede wszystkim ustalanie zestawu norm obowiązujących w danym systemie prawnym, a następnie ustalanie kwalifikacji prawnej określonego rodzaju czynów i sytuacji społecznych, ma być dokonywane z zachowaniem dwóch postulatów, które w pewnych sytuacjach okazują się między sobą niezgodne. Postulat pierwszy głosi, iż rozwiązywanie problemów dogmatycznych ma dokonywać się według możliwie jasno sformułowanych reguł walidacyjnych i reguł egzegezy [...] i w ten sposób ugruntować w społeczeństwie przekonanie, iż rozstrzygnięcia problemów dogmatycznych nie są dokonywane w sposób arbitralny, lecz opierają się na woli »prawodawcy« [...]. Ma to sprzyjać wytwarzaniu się poczucia bezpieczeństwa prawnego i niezbędnej w pewnym przynajmniej zakresie stabilizacji instytucji prawnych. Z drugiej wszakże strony spotykamy się z postulatem elastyczności w rozwiązywaniu problemów dogmatycznych. Postuluje się, np. by przy ustalaniu mocy wiążącej faktów prawotwórczych nie traktować przyjmowanych reguł walidacyjnych w sposób rygorystyczny, lecz powoływać się na te reguły z uwzględnieniem jakichś domyślnych poprawek narzuconych przez sytuację sformułowania tych reguł”.

⁵⁷ Z. Ziemiński (*Problemy...*, s. 24–25), rozwijając myśl o dwóch zadaniach socjotechnicznych, stwierdza: „W zależności od tego, na które z tych zadań socjotechnicznych kładzie się więk-

biorze społecznym poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji prawa. Wybór obrazu interpretatora powinien być, zdaniem Zygmunta Ziemińskiego, determinowany wymogami społecznymi.

Biorąc pod uwagę wskazany aspekt społeczny, odwołajmy się do przedstawionej w pierwszym punkcie diagnozy społeczeństwa ryzyka. Charakteryzuje ją towarzyszący jednostce niepokój związany z koniecznością dokonywania wyboru bez możliwości dostrzeżenia jego konsekwencji. Są one jakby za horyzontem, poza zasięgiem naszego wzroku. Efektem tego niepokoju jest zawierzenie systemowi eksperckiemu, na którym, tym samym, spoczywa odpowiedzialność za określoną praktykę społeczną. Na znaczenie tego zawierzenia, w wymiarze społecznym, zwraca uwagę Zygmunt Bauman: „Żyjemy wszyscy w czasach wyborów — odpowiedzialnych, bo brzemiennych moralnie. Wybory, przed jakimi stoją dziś ludzie myśli [...] są bardziej niż inne odpowiedzialne — a to ze względu na pomoc, jaką okazać mogą, lub jakiej mogą odmówić lub zaniedbać, w wyborach pozostałych”⁵⁸.

Wydaje się jednak, że niepokój ten może udzielić się również drugiej stronie — tj. systemowi eksperckiemu. W rezultacie możliwe staje się przyjęcie przez profesjonalistę jednego z dwóch obrazów, które sprowadzają się do podjęcia odpowiedzialności albo ucieczki od niej. Gdyby przyjąć tę myśl w rozważaniach nad rolą prawnika, to można by stwierdzić, że wybór „związanego” obrazu interpretatora, a więc nieodpowiadającego albowiem niepodejmującego decyzji, stanowi ucieczkę od odpowiedzialności. Czy możemy zatem już teraz powiedzieć, że przyjęcie obrazu interpretatora, jaki wyłania się z projektu ery prawodawców stanowi formę ucieczki od odpowiedzialności?⁵⁹ Z odpowiedzią na postawione pytanie chciałbym jeszcze zaczekać.

szy nacisk, szczegółowe nauki prawne dają pierwszeństwo koncepcjom wykładni »statycznej« czy »dynamicznej«, »subiektywnej« czy »obiektywnej«”.

⁵⁸ Z. Bauman, *Prawodawcy...*, s. 272. We wskazanej roli społecznej można upatrywać granicy odpowiedzialności, pisałem na ten temat w artykule *Model prawnika w kontekście ontologizacji odpowiedzialności*, [w:] *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Lokalny...*, s. 286–287.

⁵⁹ W udzieleniu odpowiedzi na postawione pytanie pomocne wydają się uwagi, jakie formułuje T. Stawecki, uzasadniając możliwość i potrzebę przyjęcia, w rozważaniach nie tylko nad wykładnią prawa, ale szerzej polską praktyką prawniczą, postawy hermeneutycznej. Autor stawia pytanie: „czy akceptacja hermeneutycznego ujęcia wykładni prawa nie godzi w jedną z podstawowych wartości, jaką jest pewność prawa i wynikające z niej bezpieczeństwo prawne? Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak trudno takie wartości osiągnąć bądź ich bronić. Dlatego też odpowiedzią lub choćby argumentem w tak postawionym sporze aksjologicznym może być odwrócenie zadawanych pytań: czy trwając przy tradycyjnych koncepcjach wykładni i dostrzegając liczne przypadki ich wewnętrznych niespójności oraz arbitralności ich wykorzystania, osiągamy wyższy poziom pewności prawa i bezpieczeństwa prawnego? Wydaje się, że trudno znaleźć przekonujące dowody na taką tezę”, zob. *idem, O praktycznym zastosowaniu hermeneutyki w wykładni prawa*, [w:] *Teoria i praktyka wykładni prawa*, red. P. Winczorek, Warszawa 2005, s. 115.

4. Uwagi końcowe

Staralem się w powyższych rozważaniach przedstawić wybór roli interpretatora jako dylemat moralny, rozstrzygający kwestię odpowiedzialności za „prawo”. Z tego powodu przejście z ery prawodawców na erę tłumaczy odczytałem w kontekście pytania o odpowiedzialność interpretatora. Wyłaniający się z ery tłumaczy obraz interpretatora pozbawiony twardego punktu oparcia można rozpatrywać w świetle przełamania opozycji podmiot–przedmiot poznania⁶⁰. Odejście od obrazu prawnika, jaki można zrekonstruować z projektu ery prawodawców na rzecz roli, jaką przypisuje się mu w erze tłumaczy, wydaje się również stanowić szansę na powrót do etyki budowanej nie na wzór „kodeksowy”⁶¹. Co prawda twierdzi się, że etyka sytuacyjna to krucha podstawa, znacznie płynniejsza niż na przykład tekst prawny, ale czy to nie właśnie zawarte w nim reguły są instrumentalizowane, nadużywane, obchodzone?

⁶⁰ M. Zirk-Sadowski, *Pozytywizm prawniczy...*, *passim*.

⁶¹ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] *Kultura i fetysze. Eseje*, Warszawa 2009, *passim*, zwł. s. 170. O takim sposobie pojmowania etyki, tj. kodeksowym, jako zakładającym określony model wykonywania zawodów prawniczych pisze T. Stawecki, zob. *Od perfekcjonalizmu moralnego do reguł odpowiedzialności zawodowej: droga ku globalnej etyce prawniczej?*, [w:] *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy*, red. H. Izdebski, P. Skuczyński, Warszawa 2008, s. 131 nn.